TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 26. Lipca. № 30.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SŁOWA BRATNIE
przy prymicyach
X. Antoniego Cichowskiego
powiedziane w Kościele Ponieckim
dnia 2. Czerwca 1861 r.
przez
X. Dra. RESPĄDKA.

„Duch Pański nademną: przeto mię „pomazał, abym opowiadał Ewangelią „ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał „skruszone na sercu; abym zwiastował „pójmanym wyzwolenie, przejrzenie śle-„pym, a uciśnione wypuścił na wolność.“ (Łuk. IV. 18.)

Parafianie!

Znajdujemy się w samym środku oktawy Bożego Ciała, a więc w środku uroczystości, na której uczczenie wyśpiewuje kościół głośno i publicznie językiem niebieskim: „O! sacrum convivium, in quo Christus sumitur.“ *O! święta uczto, w której się Chrystus pożywa.*

Do téj uroczystości; do téj tajemnicy już i tak niepojętéj, rozumem naszym nieogarnionéj nigdy, przybywa nam jeszcze dzisiaj szczęśliwym wypadkiem obchód tajemnicy innéj — wielkiéj, potężnéj i cudownéj tajemnicy Chrystusowego Kapłaństwa. Przez pierwsze słowa: *niechaj się stanie!* stworzył Bóg zewnętrzny świat wspaniałéj natury. Przez słowa wtóre: *jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam!* stworzył świat drugi, świat nierównie cenniejszy, wyższy i wspanialszy, bo świat *nadprzyrodzonéj Łaski*, który się utrzymuje kapłaństwem. Słyszycie Parafianie! *jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.* Nie od człowieka przeto; nie od cesarzów; nie od królów ani ludów wzięliśmy missyą naszą, lecz od samego Boga, który nas do cesarzów, królów i ludów wyprawia z prawdą i nauką swoją. „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“ (Jan XX. 21.) Te słowa nie przebrzmiały — nie straciły na ważności i mocy swéj nic zgoła dotąd. Te słowa rozlegają się ciągle: na zachodzie i wschodzie, na południu i północy. Te słowa wstrząsają czasy i sumienia. Te słowa wracają moralnie obumarłym żywot; wskrzeszają i zachowują całe narody!

Parafianie! Tu obok mnie widzicie jednego z tych, którego Bóg powołał do swego dziedzictwa. W ubóstwie, jak najczęściéj bywa, gdyż prawdziwe ubóstwo szczególnie się podoba Panu, wypatrzyło go sobie oko Miłosierdzia; wybrało go z wielu tysięcy za narzędzie swéj łaski: bo co usta jego odtąd pobłogosławią, to ma być błogosławione; co ręce jego poświęcą, to ma być uświęcone; co mocą posłannictwa swego zleczy, to ma żyć wiecznie. I usłuchał głosu Bożego młodzieniec z niskiego świata; otworzył mu w dobrą chwilę wszystką swą duszę, jak otwiera kwiat rannemu słońcu zamknięty liść swój, który ciemności nocne zwinęły. Szedł za wezwaniem wyższém statecznie po drodze przeciwności i przykrego często niedostatku — szedł za niém ciągle, aż przyszedł do stóp téj wysokiéj góry, na któréj wy, Parafianie, widzieć go pierwsi będziecie: sprawującego niekrwawym sposobem Kalwaryjską ofiarę. Dla tego oblicze tego nowego Lewity jest pełne wesołego zachwycenia, ale też i pełne słusznéj obawy. Dla tego powstrzymać się trudno klęczącemu za nim ojcu, matce i braciom od głębokiego wzruszenia. Tak, płaczcie — płaczcie podwójnemi łzami: płaczcie łzami rozstania się z synem waszym, bo godność urzędu jego wysoką zaciąga kratę między pospolitemi związkami krwi, a nadprzyrodzonemi związkami sakramentalnych tajemnic. Lecz płaczcie z drugiéj strony i łzami radości, gdyż zaślubiny jego z kościołem, są duchowo zaślubinami i z wami. Co więc stracicie pod względem stosunków i rachub światowych, to zyskujecie w nieocenionéj obfitości pod względem Chrystusowéj łaski i błogosławieństw nieba.

Ile bowiem Chrystus i niebo posiada dla człowieka: prawdy, siły, pociechy i uszczęśliwienia, tyle porucza na szafarstwo kapłaństwu, z tém jedynie zastrzeżeniem i ograniczeniem: aby one kosztowne skarby godnie między potrzebujących rozdzielane były. Bo i czémże jest kapłan nowego Zakonu? Oto nauczycielem nieumiejętnych, przewodnikiem błądzących, podporą słabych, opiekunem wdów i sierót, pocieszycielem strapionych, lekarzem chorych. *Duch Pański nademną: przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, przejrzenie ślepym, a uciśnione wypuścił na wolność.* (Łuk. IV. 18.) Takie ma zadanie wybraniec Boży w zwyczajnym biegu grzesznego świata. Jeśli zaś złe rozpoczęło publicznie spustoszenie swoje; jeśli nieprawość łamie z uporem jarzmo Chrystusowe i depce je bezwstydnie; jeśli daremne są prożby i groźby, wtedy winien przypasać do boku swego ostry miecz sprawiedliwego gniewu Bożego; winien z dachów i w bramach gromić jawne występki, gdyż tak przykazuje Pan przez Proroka: *Wołaj a nieustawaj; jako trąba wynoś głos twój; opowiadaj ludowi memu złości ich, a domowi Jakubowemu grzechy ich.* (Izai. LVIII. 1.) I jeszcze: *Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać opór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, oblekłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju: we wszystkiém biorąc tarcz wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośnika zgasić. Przyłbicę téż zbawienia weźcie i miecz ducha, który się zwie słowo Boże.* (Do Efez. VI. 13—17.) W takiéj zbroi może żołnierz Chrystusów iść ochotnie na pole bitwy i spotkać się śmiało z każdym nieprzyjacielem. Jeśliby zaś chwilami słabły siły jego, dźwignie je Przywódzca Niebieski zachętą: *Co mnie widzicie czyniącego, to i wy czyńcie, a czyńcie prędko.* Kto się zaś raz stanowczo zaciągnął pod chorągiew Jezusa, ten czuje w piersi swéj niezachwianą pewność wygranéj. „Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiém, który stworzył niebo i ziemię.“ (Ps. CXXIII. 8.)

A skoro „Bóg z nami, któż przeciwko nam?“ (Do Rzym. VIII. 31.) *W krzyżu więc nasze zwycięztwo! Przez krzyż spieszmy do zbawienia!*

Osią główną, około której się ustawicznie obracają wszystkie działania kapłańskie; ogniskiem, z którego nieprzeliczonemi promieniami tryska *wiara, nadzieja i miłość*, trzeźwiąca, ogrzewająca i zachowująca całe społeczne ciało Chrystusowe, jest na ołtarzu Przenajświętsza Ofiara. Kapłan przy ołtarzu! to nie sługa zwyczajny, lecz sługa kościoła i zastępca Jezusa Nazarańskiego. Kapłan przy ołtarzu! to posłannik Niebios, który rozdziera zasłonę, przedzielającą niesforne dzieci od obrażonego Ojca. Kapłan przy ołtarzu! to Mojżesz nowego przymierza, piszący głęboko na tablicach serc ludzkich: przykazania odwiecznéj prawdy i zbawiającéj miłości. Kapłan przy ołtarzu! to piastun najwyższych tajemnic, rozbrajający na ziemi srogi gniew Boski. Nad nim radujące się pokojem wiecznym rzesze wybrane; pod nim ci, którzy cierpią i za wyzwoleniem wzdychają; przed nim nieprzejrzana gmina wiernych, która z ufnością woła: „Kyrie elejson, Kyrie elejson“ — *Panie! Panie! zlituj się nad nami.*

Ach! zmiłowania tego wyglądamy z upragnieniem wszyscy. Bośmy *sierotami zostali bez ojca, a matki nasze jako wdowy. Ustało wesele duszy naszéj, odmienił się w żałobę taniec nasz. Spadł wieniec z głowy naszéj: biada nam, żeśmy zgrzeszyli. Dla tego stało się smętne serce nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze.* (Modlitwa Jerem. V., 3. 15—17.)

Daj nam przeto, nowy kapłanie, pierwociny twego niebieskiego urzędowania; módl się za nami i błogosław nam ręką, w któréj się po raz pierwszy przemieni chleb i wino w przenajświętsze ciało i przenajświętszą krew Chrystusa, Pana naszego. Mianowicie błogosław parafii tutejszéj, któréjś był dawniéj członkiem, i módl się za nię gorąco, gdyż ona modlitwy i błogosławieństwa potrzebuje bardzo. Mało która jest pewnie więcéj i lepiéj usłużona duchownie; mało która poznaje takich wygód, ułatwień i bezinteresowności pod względem materyalnym jak ona; a mimo to bodaj się znajdzie mniéj wdzięczna Bogu, i więcéj głucha na zbawienne napomnienia, na pasterskie przestrogi i rady. Świeży dowód opieszałości jéj widzieliśmy z boleścią ubiegłego dopiero Czwartku. Bo i jakiż brała udział w tém tak wielkiém i ważném święcie? W święcie, w którém Kościół, przepełniony łaskami i natchnieniem, wychodzi tryumfalnie na szerokie drogi, gdyż mu za wąskie mury przybytków Pańskich: aby okazał radosne zachwycenia swoje! W święcie, w którém szczery katolik ofiaruje Odkupicielowi co ma najdroższego: ku ozdobieniu chrześciańskiego orszaku! W święcie, w którém się obnaża natura z najpiękniejszych szat swoich, ścieląc je pod nogi Zbawiciela świata! Parafia, licząca blisko cztery tysiące dusz, ledwo w szóstéj części była zgromadzoną na processyi Bożego ciała. I cóż was to, Bracia, powstrzymywało? Czyście się wstydzili dać publicznie świadectwo waszego wyznania w obec różnowierców? Aleć pamiętajcie: że kto się wypiera Chrystusa przed ludźmi, tego się wyprze i Chrystus przed swojem Ojcem w Niebiesiech. Czy wam brakowało czasu? Toć go nie brakuje na zabawy, rozrywki i częste gościny; nie brakuje na targi i jarmaki. Czy was nudzi towarzystwo z Bogiem waszym? No—jeśli tak, to powiedzcie bez ogródki, i zapiszcie się otwarcie w księgę potępieńców! a my, strząsnąwszy pył z obuwia naszego, udamy się do tych, którzy pożytki czynić umieją z Chrystusowego królestwa.

Nie rozumiecie, czyli raczéj nie chcecie rozumieć, kiedy wam się wykłada: że obojętność dla języka i kraju jest, w naszém przynajmniéj położeniu, jeśli już nie rozmyślną zdradą, tedy nieomylnie lekceważeniem religii i kościoła. Nie rozumiecie, czyli raczéj nie chcecie rozumieć: że gnuśnością, płochym umysłem, podłémi przymilaniami się nieprzyjaciołom, sromocicie historyczne wspomnienia wielkiego narodu, który nie żałował krwi za wiarę, który piersiami swemi przez całe wieki zasłaniał niewdzięczne ludy Europy od dziczy azyatyckiéj i północnego barbarzyzmu! Tego wszystkiego nie chcą pewni z was rozumieć. Lecz tyle przecię zrozumiecie bez wyjątku wszyscy, iż grzeszyć zuchwale w nadzieję miłosierdzia Pańskiego, zwie się występkiem przeciwko Duchowi Świętemu. Tyle przecie zrozumiecie, iż leniwiec w służbie Bożéj nie będzie nigdy z błogosławieństwem pracował na roli i przy warsztacie. Tyle zrozumiecie, że człowiek, nie pełniący sumiennie przykazań, może być miłym i przyjemnym w rozrywkach światowych, lecz zawsze będzie nieużytecznym, a często nawet wzgardy godnym w rzeczach poważnych i świętych.

Powiecie mi pewnie, iż zbyt wiele po was wymagam. Jakto? Więc za wysokie moje żądania, pragnące was wprowadzić na pole czynnéj moralności Ewangielicznéj! na pole téj czystéj i szczytnéj moralności, któréj ścisłe wypełnianie wprawiało w uwielbienie i podziw zaciekłych prześladowców Kościoła pierwszych wieków? Moralności, która potęgą ducha swego pokruszyła bożki pogańskie, która przenikającą swą prawdą wyludniła obszerne świątynie zabobonów i fałszów. Moralności, któréj siła i błogosławieństwo stworzyły rozkoszną rodzinę B gu, a która tak jest pełną miłosierdzia, że się w ofiarach swoich wyczerpnąć nie może dla szczęścia bliźniego! Przyznaję, iż się ta moralność wręcz przeciwi miękkości i rozkoszom ciała, iż wymaga licznych zrzeczeń się i żąda zadania sobie często przymusu; lecz właśnie z tego powodu nie macie wyboru innego, tylko wybór: między upodleniem się a wyniesieniem do godności, jako koniecznie zdobić winna każdego chrześcianina. Cóż bowiem wedle waszych zasad nazwiecie niskiém, co obrzydliwém, jeśli niepozostawienie człowieka: jego zmysłowości, która go uzwierzęca; jego kaprysom i swywoli, która, nieuznając nad sobą wyższéj powagi, płodzi wszelkiego rodzaju bezprawia na ziemi? O! smutny to bardzo widok; przykry zawsze i bolesny obraz człowieka, stojącego na osypującym się piasku ludzkiéj mądrości i światowych maxym.

Człowiek bez religii i jéj moralności; człowiek wyprzężony z jarzma karności Bożéj, człowiek goniący za własnym interesem i za swoją wygodą, nigdy się szczerze a korzystnie nie przyłoży do dobra społecznego; przy końcu zaś samemu sobie będzie ciężarem. Czemu? Bo łakomstwu brakuje miłości, zbytkom powściągnienia, namiętnościom wędzidła, pysze hamulca. Bo honor i przyzwoitość, kierując się tylko do czasu przyrodzoną poczciwością, zamieniają się prędzéj czy późniéj na czcze nazwiska, które się tam jedynie oglądają za pozorami prawości, gdzie im zemstą grożą ustawy świeckiego ramienia. A gdy jeszcze sumienie — on najczujniejszy i trudny do przekupienia stróż wszystkich wewnętrznych skłonności — tłómaczyć poczynie nasze brudne zachętki i zgorszenia, wszelki krok poczytamy za godziwy, byle dojść do zamierzonego celu! Skoro zaś mniéj więcéj każdy dopięty; skorośmy się najedli zakazanego owocu, następuje przesycenie. *Ciało bo-*

wiem, które się kazi obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie przytłumia umysł. (Ks. Mądr. IX, 15).

Jeśli wam się zdaje, że ta postać zbyt rażącemi narysowana kolorami, tedy was odsyłam do rzeczywistości. Uważajcie jeno dobrze otwartego niedowiarka lub zmyślającego wiarę; przypatrzcie mu się pilnie na wszystkich jego stanowiskach; śledźcie z bacznością pobudki jego przedsiębierstw, których, mimo całéj swéj skrytości, utaić niezdolny, a przekonacie się o rzetelności mego opisu, któryby wielu jeszcze odcieniami uzupełnić trzeba. Czyż człowiek po za religią i jéj moralnością nie jest zwykle: lekkomyślnym ojcem, brutalnym małżonkiem, złym sługą, dzikim panem, przekupnym sędzią, nieczynnym — albo wcale dobro i godność narodową — zdradzającym obywatelem? Czy zwierzchność, osłabiwszy powagę ustaw Bożych, lub zepchnąwszy ją świętokradzko z właściwéj wysokości pod nogi swoje, nie poniewiera zawsze podwładnemi: depcąc zuchwale wszelkie przysięgi i zobowiązania się, przekręcając dowolnie prawa, i urągając się z bolesnych jęków pokrzywdzonego ludu? I znów: czyż lud bluźniący Niebu, nie będzie samolubnym, płochym, swywolnym, podejrzliwym, zazdroszczącym cudzego mienia, niepojmującym różności powołań? Czyż nie będzie zrywał każdéj zapory porządku, nie wzdrygając się przed żadną zbrodnią, byle chwilowo swe żądze nasycił? Tak bywało, i tak się powtórzy w przyszłości, bo przepowiednia Mędrca isci się ciągle: *Kto nie nawidzi strofowania głupi jest, a wnętrzności bezbożnych okrutne!* (Ks. Przyp. VII, 1. i 10).

Chcąc zatem utrzymać człowieka w granicach obowiązków, trzeba go bez ustanku ćwiczyć w przezwyciężaniu się samego siebie; a tego tylko nauczyć się można w szkole ewangelicznéj moralności. Lecz że do téj szkoły chodzimy leniwo; że w niéj z oporem słuchamy wyraźnéj nauki; że dla oka, że rzadko zachowujemy zbawiające nas doczeŚnie i wiecznie prawidła, lub nie praktykujemy ich wcale, brak usilnościom naszym pomyślności i wyższego błogosławieństwa. I czyż to nie widzicie jak wam Pan opiekę swoją usuwa? Czy nie spostrzegacie, jak się opróżniają z naszych rynki i ulice w miastach; jak was coraz bardziéj ubywa po wsiach? Czy nie pojmujecie: że kto bez oczywistéj i koniecznéj przyczyny — chłop, mieszczanin czy pan — wyprzedaje ziemię tym, coby radzi widzieli *pijących nas wodę naszą za pieniądze i drwa nasze kupujących* (Modlit. Jerem. V. 4.), ciężką wyrządza szkodę religii i ojczyznie? A nie zastawi tu nikogo ani rozrzutność, ani niedozór, ani dogadzanie próżności. Miłość wiary i kraju to ciągłe poświęcenie; to niezmordowana praca, która przez swą skromność, obyczajność i męską cierpliwość zniewala niebo do uzyznania wytrwałych przedsięwzięć obfitością łask swoich. *Mądry boi się i odstępuje od złego, głupi przeskakuje i dufa. Sprawiedliwość wywyższa naród; lecz grzech czyni ludzi mizernymi.* (Ks. Przyp. XIV. 16 i 34.) O! małym dzieciom wzbraniamy bawić się ogniem, zapobiegając niebezpieczeństwom, a dorosłe dzieciuchy igrają z sądami Bożemi? Dla tego odbądź czém prędzéj ludu z sobą porachunek sumienia! Wnidź do komor serc twoich; zamknij drzwi za sobą i błagaj: żeby minęło zagniewanie Pańskie.

Ty zaś współbracie nasz pamiętaj zawsze na słowa przedwiecznéj prawdy: *Czynię wielką robotę i zjechać nie mogę, aby się snać nie zaniechała* (2. Ezdr. VI, 3). Twój zawód nie jest zawodem słodyczy, zabaw, spokojności i wygody, lecz zawodem trosk, mozołów i ciężkich — nigdy nieskończonych powinności. Póki bowiem znajdować będziesz grzeszników do nawracania, a znajdować ich będziesz ciągle; poki nie minie potrzeba: nauczania nieumiejętnych, utwierdzania słabych, cieszenia strapionych, zasłaniania opuszczonych i poniewieranych, póty nie wyglądaj spoczynku. Zastępstwo Chrystusowe to sprawowanie wiekuistego zbawienia; to moralne zdrowie spółeczeństwa; to sól ziemi, utrzymującéj jéj siłę. Takie łącząc w sobie własności, szanowny współbracie, musisz — zwłaszcza jako kapłan świecki — mieszać się z tą ziemią; musisz zostawać ustawicznie pomiędzy ludźmi i zazierać w najrozmaitsze ich stosunki. Miej się przeto na baczności, abyś zwodzącym ponętom, które ciągle za tobą chodzić będą, nie dał przystępu; aby moc twoja nie zwietrzała w zaraźliwéj wilgoci zewnętrznego życia. Strzeż się, żebyś wyprawiony do świata, nie uległ jego dążnościom, żebyś — spółkując z nim więcéj niż twoje posłannictwo wymaga — nie osłabił, nie sponiewierał twego świętego urzędu. Świat tyle zmienny, stałych się ze względu na nas ciągle trzyma zasad: w swojéj przyjaźni, swoich grzecznościach, w swoich pochwałach i przyganach. On zawsze surowy dla drugich, a łagodny dla siebie; zawsze mniema, że mu wolno wszystko, a duchownym i najlżejszéj nie przebacza zdrożności; zawsze nas ku sobie wabi i nęci, żebyśmy jego celom służyli jako powolne narzędzia.

Chroń się również z wszelaką pilnością zdania, które obecnie u nas w pewnych krąży kołach, a które, gdyby przewagę wziąść mogło, jużby wystarczało do podkopania duchownego budynku, i całe stowarzyszenie spustoszyłoby wielce. Chroń się, mówię, zgubnego zdania: *iż kapłani byle byli pokorni, nie potrzebują wysokiéj nauki!* Ta maxyma, przeciwiąca się przepisom Boga, Kościoła i zdrowemu rozumowi, płynie albo z dobrodusznéj nieświadomości, albo ze złéj woli i pychy, która obok siebie żadnéj wyższéj znieść nie umie siły, żeby nie zawadzała niemocy, próżności i przebiegłości, a nie mierzyła jéj niskich zachętek.

Zapewne, iż pokora jest fundamentem wielkiéj świątyni zasług, podobających się Bogu; zapewne, że kto bez pokory chce zgromadzać cnoty, rzuca kurzawę w powietrze. (S. Greg. in 3 Ps. poenit.) Jak bowiem drzewo, któremu brakuje korzeni, usycha, tak człowiek, znajdujący się poza pokorą, nie wzniesie się nigdy do chrześcijańskiéj doskonałości, ani nie osiągnie zbawienia. Odkupiciel oznajmia wyraźnie: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ (Mat. XVIII, 3). I znów: „Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża, będzie wywyższon.“ (Łuk. XIV, 11). Mimo to nie masz istotnéj pokory bez dokładnego poznania prawdy. Rozum i serce, poznanie i wolę przejąć musi koniecznie kwas ewangeliczny. Każda cnota chrześcijańska polega równie na żywéj — z przeświadczeniem połączonéj wierze, jak na silnéj woli, którą wspiera nadprzyrodzona łaska. Chrześcijańskiemu poznaniu i chrześcijańskiemu życiu wspólnie rość trzeba, inaczéj nie postąpimy wysoko w cnocie. Przedewszystkiém zaś winien duchowny wiedzieć: *co jest i gdzie jest prawda?* bo prawdy ma z powołania nauczać i o niéj dawać świadectwo. Tylko wtedy, kiedy będziemy wszechstronnymi tłomaczami prawa, pewnymi przewodnikami wiary i biegłymi sędziami w wątpliwościach, — tylko wtedy będzie nasza świadomość oną nieświadomością, o któréj tak często wspominają święci, gdyż i najgłębsza nauka zostanie jeszcze nieumiejętnością w obec mądrości Bożéj. Kto téj mety doszedł, temu wolno mówić z przyciskiem: o pokorze

bez wiadomości. W każdym innym razie będzie pokora duchownego albo bez właściwéj sobie podstawy, albo pokorą udawaną, fałszywą, polegającą na gnuśności, jeśli nie na gorszych daleko pobudkach. Będzie pokorą, która się gnie i rozciąga wedle obrachunku chwilowych korzyści kosztem jasnéj i niezmiennéj prawdy; będzie lekką plewą, którą czasowe okoliczności na wszystkie rozdmuchają strony. Nie bez przyczyny stało na czele obowiązków najwyższego Kapłana w starym zakonie godło: *Nauka i Prawda!* Czyż powaga i obowiązki kapłanów nowego przymierza niższego są rzędu? Iżali nie nam przekazano polecenie: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas i nie w czas, karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką?“ (2. do Tymot. IV, 2 — 3). Dla tego św. Paweł pobudza ucznia swego, już i tak wychowanego w nauce prawdy, do ustawicznego czytania. (1. Tymot. IV. 13). Dla tego tenże Apostoł, który posiadał wlaną umiejętność i był porwany do trzeciego nieba, pisze temuż samemu uczniowi: „gdy przyjdziesz, przynieś z sobą i księgi, a zwłaszcza pergaminy.“ (2. Tymot. IV, 18). *Nieumiejętność* zwie czwarty Sobor Toletański *matką, wszystkich błędów, która u kapłana największém grozi złém*; a św Leon powiada: *dać ludowi nieumiejętnych przewodników, nie jest to radzić o jego zbawieniu, lecz raczéj niebezpieczeństwo onego pomnażać, i prawdziwéj szkody być mu przyczyną.* (S. Leo. Ep. 87, c. 1.).

Pilnuj przeto, odnawiając modlitwą i pobożnością ducha, ustawicznie zdrowéj nauki, gdyż zdrowa nauka, namaszczana modlitwą i pobożnością, zaszczepia w sercu rozlegle szlachetne i wzniosłe poczucia, a duszę wzmacnia tą odwagą, dzielnością i stałością, która najuporczywsze nawet i najprzewrotniejsze zdoła owładnąć umysły. Stanąwszy zaś na wysokości urzędowi kapłańskiemu odpowiedniéj, dbaj sumiennie i o to, coś dłużen krajowi. Jak bowiem wszelkiemu zatrudnieniu obywatelskiemu, byle po chrześcijańsku pojmowaném było, należy przykładać się do dobra religii i kościoła, tak odwrotnie każdy stopień hierarchiczny ma wielkie obowiązki względem towarzystwa, bo jest jego moralną przyciesią. Nie pozwalaj się uwieść ani chorobliwemu twierdzeniu z jednéj, ani płytkiemu zarzutawi z drugiéj strony: że religia zbawienia, zaprzątając się niebem, w żadną nie powinna wchodzić styczność z doczesnémi sprawami; że kościół, pielęgnując głównie przyszłe szczęście człowieka, zostaje po za społecznością świecką i jest jéj nieprzyjacielem w swoich dążnościach.

Krzywe to sądy, bo na fałszywych osnute pojęciach. Najpierw owe znane rady, zalecające zupełne oddalenie się od świata i zapraszające na doskonałą osobność, tylko do pewnych są zastósowane i pewnym tylko właściwe, a potém: nie rzeczom doczesnym jako takim, lecz grzesznemu przywiązaniu do nich przeciwi się nauka Chrystusa Pana. Na tych kardynalnych zawiasach moralności Ewangeliczněj obracać się mogą, obracać się mają i będą zgodnie wszelkie ziemskie stosunki. Błogosławieni, którzy wszystko miłują dla Boga i w Bogu! Wiem, iż Pismo św. nie mówi wyraźnie: kochaj Ojczyznę. Lecz Stwórca, który, dzieląc syny Adamowe, założył granice narodów (Deuter. XXXII, 8), już tém samém wyrył na sercach naszych głębokie ku Ojczyznie obowiązki i uzupełnił je przykazaniem: *miłuj bliźniego twego jak siebie samego.* W tém przykazaniu mieszczą się wszystkie życzliwości, zrzeczenia i poświęcenia, z których się prawdziwy składa patryotyzm. Chrześcijanin kocha każdego bez wyjątku, ale ku swoim współobywatelom pała uczuciami osobliwszego przywiązania, które go w tak potężne a sprawiedliwe uzbraja męstwo, że wzorem odważnych Machabeuszów tylko po własnym trupie dozwala wnijść nieprzyjaciołom do drogiego mu kraju! I Zbawiciel, powiada Bossuet, przelał krew swą szczególniéj za swój naród, bo spełniając wielką Ofiarę na zadośćuczynienie za grzechy świata całego, chciał, żeby miłość ojczyzny miała w niéj miejsce. (Politique sacrée. Biskup Frayssinous. Obrona Chrystyanizmu.)

To tedy rozważając i do serca biorąc, westchnij na ostatku do Pana zastępów: „Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, któryś uczynił wszystko słowem swojém, a mądrością twą postanowiłeś człowieka, żeby panował nad stworzeniem, żeby rządził okrąg ziemi w prawości i sprawiedliwości, a sądził sąd w uprostowaniu serca: dajże mi mądrość stojącą przy stolicy twéj i nie odrzucaj mię od służebników twoich, gdyżem ja jest sługa twój i syn służebnicy twojéj, człowiek mdły i krótkiego wieku,a mniejszy niźlibych mógł zrozumieć sądy i prawa. Bo choćby téż kto był doskonały między synami ludzkimi, jeśli nie będzie w nim mądrość twoja, za nic nie będzie poczytany.“ (X. Mądr. IX, 1—6). Z takiém nastrojeniem ducha rozpocznij, szanowny współbracie, czynność niezgłębionéj tajemnicy i nie lękaj się, gdyż ci się od miłosierdzia Bożego wiele spodziewać wolno teraz i w przyszłości. A choćby się też korona Kapłaństwa twego zamieniła na ciernie, stój mocno i bez trwogi. Niech cierpi i wątleje ciało, byle duch był rześki a swobodny do samego końca! Wszakże nad róże i lilie ziemskie piękniejsze są wieńce: męstwa, miłości, niewinności i pokory mistrza twojego — Chrystusa. Idź więc do Jego ołtarza; idź z otuchą i ofiaruj Niepokalanego Baranka: za siebie, za rodziców, za braci i za nas wszystkich ku doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości.

Amen.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 16. Lipca. Pisaliśmy już do was o X. Frańciszku Liveranim, prałacie nadwornym Jego Świątobliwości, protonotariuszu apostolskim i kanoniku Najświętszéj Panny Śnieżnéj, który wyniesionym będąc na te wszystkie dostojeństwa z najniższéj klasy gminu przez Piusa IX. i zawdzięczając mu wszystko, dał się opętać szatanowi ambicji i pychy, zażądał wyższych jeszcze dostojeństw kościelnych, a gdy te odmowione mu zostały, zachował w sercu śmiertelną urazę do Ojca św. i postanowił zemścić się na swoim anielskim dobrodzieju; udawszy się tedy do Florencji, po wystosowaniu ztamtąd *ultimatum* swego o dygnitarstwa i po odmowie, jaką po raz drugi otrzymał, zaczął (ile że obdarzon jest wielką łatwością do pisania) sypać jak z rękawa broszurami przeciw Stolicy Apostolskiéj, a nareszcie z obszernym wystąpił dziełem p. n.: *Il Papato, l'Impero e il Regno d'Italia*, w którém dowodzi, że obowiązkiem jest Ojca świętego, posadzić obok siebie Wiktora Emanuela. Księga ta przytém pełna jest najwierutniejszych fałszów, najszkaradniejszych oszczerstw na św. Kolegium, na biskupów i na dwór cały Papieża; autor ponakreślał mnóstwo życiorysów całkiém kłamliwych, i wyjawił mnóstwo zgorszeń, które nigdy nie istniały. Czarna ta i ohydna niewdzięczność człowieka tak znakomite stanowisko zajmującego, oburzyła tutaj wszystkich. Kapituła Najśw. Panny Śnieżnéj pospieszyła wykreślić Mgra. Liverani z pocztu swoich członków. Wykreślono go także jako prałata nadwornego i protonotariusza apostolskiego. Onegdaj zaś zwyż pomieniona kapituła z Kardynałem Patrizim na czele, udała się do Watykanu dla przeproszenia Ojca świętego za zniewagę wyrządzoną mu przez niegodnego kapłana. Mówia, że rząd piemoncki, radujący się jak szatan z jego upadku i chełpiący się z odstępstwa, obiecał Liveraniemu, iż po wejściu Piemontczyków do Rzymu i po śmierci Piusa IX. otrzyma z łaski króla włoskiego — potrójną koronę!....

Bezbożne i nikczemne gazeciarstwo włoskie, tę samą dziś odegrywające rolę, co trąd w średnich wiekach odegrywał, czeka

zawsze ze szkaradnym i bezrozumnym uporem na zgon Najwyższego Pasterza, i dziś jeszcze twierdzić się nie waha, że się zdrowie jego ani trochę nie polepszyło. Owszem, daléj jeszcze posuwa swe zuchwalstwo, albowiem zapewnia, iż Pius IX. codzień skłonniejszym się staje do transakcji z królem włoskim, z wyklętym przywłaszczycielem, który posiadłości Stolicy Apostolskiéj zagrabił. Transakcja lub śmierć Papieża, oto jest alternata, z któréj przeklęte dziennikarstwo wyjść nie może; jestto rodzaj szału, monomanji, wścieklizny u nieprzyjaciół Papieztwa, których szatan jak najwidoczniéj i najoczywiściéj opętał. We Florencji żaki szkólne, drobne uliczniki w łachmanach, sprzedają ryciny i luźne kartki z wierszydłami wrzeszcząc na całe gardło: *Il Papa nuovo! morte di Pio IX. Nowy Papież! Śmierć Piusa IX.* Policja nie przeszkadza temu wcale, owszem zachęca ten śmieszny handel, nikogo z oświeceńszych ludzi oszukać nie mogący, albowiem chce mieszkańców oswoić ze zgonem Papieża i wmówić w nich niezbędność takowego. W téjże mieście przedstawiają obecnie dwie sztuki, jednę p. n. *Suor Teresa badessa delle Orsoline* (Siostra Teresa Ksieni Urszulanek); drugą zaś p. n. *Misteri dell' Inquisizione di Spagna* (Tajemnice hiszpańskiéj Inkwizycji). W obu tych sztukach duchowieństwo i same obrzędy wiary naszéj są jak najniegodniéj spotwarzone i wyszydzone. Osoby odziane w habit zakonnic i Dominikanów, przedstawiają na scenie najwystępniejsze i najplugawsze czyny. Nie tylko zaś suknia zakonna, ale same sprzęty kościelne pojawiają się tam: krzyż, ołtarz, cymborium, obrazy Matki Zbawiciela i Świętych. Za każdą razą, co zakonnicy i zakonnice, najobrzydliwsze odegrywający rolę, ukazują się, rozjuszony rewolucyjny motłoch wrzeszczy zamiast oklasków: *Morte ai frati! Śmierć zakonnikom!* I te szkaradne widowiska nie tylko we Florencji mają miejsce: wszystkie miasta włoskie, z których najlichsze, jak wiadomo, posiada teatr, przyswoiły je sobie, a w Ankonie przedstawiano świeżo w teatrze processją, w któréj kapłan idzie z Przenajśw. Sakramentem w monstrancji. Czerń witała z uniesieniem to okropne świętokradztwo, i wyobrażenie Zbawiciela, w Sakramencie miłości utajonego, przyjmowała sykaniem i gwizdaniem, jak czereda djabłów z piekielnéj otchłani. W południowych Włoszech okropne się także sceny dzieją, ale ponieważ lud tam pobożniejszy i uczciwszy, zbrodnie i świętokradztwa bywają niemal wyłącznie popełniane przez rząd piemoncki i przez Garibaldczyków. Piemont czuje, że Obie Sycylje nie potrafi długo zachować, i przeto zdobywa się na ostatnie wysiłki. Ludność wiejska gromadno powstaje przeciw jednoczycielom Italji: już nawet dzienniki piemonckie spuściły nosa i wstydzą się wspominać o owém powszechném i jednomyślném głosowaniu za Wiktorem Emanuelem. Wielki oprawca Piemontu, dziki i straszliwy Pinelli, ten sam, który to głosił, że Ojciec św. *jest Namiestnikiem nie Chrystusa, lecz szatana*, i nazywał go *kapłańskim upiorem ssącym krew matki Italji*, pojawił się znowu jak duch ciemności wśród przerażonych i jęczących ludów. Potwór ten piemoncki rozstrzeliwa, a rostrzeliwa ustawicznie: cudne te krainy, istny raj ziemski, zamienione są powtórnie w ogromne jatki ludzkie, gdzie cały blask uroczéj przyrody odbija się jeno na bladych trupach i przegląda się w krwi strumieniach. W Kazercie jednego dnia i za jedną razą Pinelli kazał siedmiu księży rozstrzelać. *Popolo d' Italia* znajduje, że nie dość na tém, domaga się, aby pościnano *najbujniejsze maki (i qui alti papaveri*, to jest kolegium św., które purpurę nosi), i aby rozstrzelano także kardynała Riario Sforza, Arcybiskupa neapolitańskiego!.....

Łatwo więc pojąć, iż wobec takiego piekła życzymy sobie, aby naród nasz stronił jak najbardziéj od wszelkiéj moralnéj z Włochami solidarności. Dla tego przykre na nas sprawiły wrażenie owe depesze po wszystkich dziennikach europejskich porozsiewane, a donoszące o żałobném nabożeństwie za Cavoura w Warszawie, o zapale, z jakim przyjęto w Krakowie wiadomość uznania królestwa włoskiego przez Francją, i t. d. Korespondent paryzki *Czasu* pisze: „*Monitor* doniósł także „(niestety!)“ o nabożeństwie, odprawioném w Warszawie za hr. Cavour. To nabożeństwo jest krytykowane przez niektóre osoby. Osoby, o których mowa, twierdzą, że tego nabożeństwa użyje hr. Kisielew w Rzymie za argument przeciw Polsce. Nie sądzę, aby tak było. Nabożeństwo warszawskie musiało mieć na względzie samą cześć dla męża narodowego, a nie sprawę rzymską. Dla nas sprawa rzymska jest kwestją, na któréj rozwiązanie wpływu mieć nie możemy.“ Zgadzam się całkowicie z osobami twierdzącemi, iż poseł naszych największych wrogów może bardzo zręcznie skorzystać z téj okoliczności, by wyrzucić Papieżowi, iż broni ludzi, którzy demonstracje na cześć Cavoura czynią i tym samym duchem tchną, co rewolucjoniści włoscy. Zapewne, w takiém od Polski oddaleniu, pozory same usprawiedliwiają poniekąd złośliwe poszepty; piękna więc rzecz zaiste, iż wśród walki, która godnością, powagą, poświęceniem się męczeńskiém i duchem katolickim, cały świat w zdumienie wprawiła, sami dostarczamy wrogom naszym broni do walczenia przeciwko nam! Śliczny zaiste sposób odwdzięczenia się Papieżowi za świeżą Polski obronę wobec cara! Bo wreszcie co innego jest, odprawić w jakiéj kaplicy cichą Mszą za nieboszczyka, o którym wszystkie dzienniki katolickie prawdziwie czy mylnie głosiły, że się pojednał przed zgonem ze Stolicą Apostolską, a co innego wyprawiać uroczyste i tłumne nabożeństwa, o których telegraf wieść po całym świecie roznosi. Ale „nabożeństwo warszawskie musiało mieć na względzie samą cześć dla narodowego męża, a nie sprawę rzymską.“ Nie jestem wcale tego zdania, owszem rozróżnienie to zdaje mi się sofizmatem na wzór tych, jakie *Constitutionnel* codzień kuje. Przepołowienie ludzi zdaje mi się niepodobną rzeczą; skoro się pragnie uczcić „męża narodowego“, to się cześć oddaje zarazem prześladowcy kościoła, zaborcy posiadłości Stolicy Apostolskiéj, nieubłaganemu wrogowi Ojca św. i doczesnéj władzy Papieżów, głowie słowem zjednoczonéj a odchrześcijanionéj Italji. W Cavourze dwóch ludzi nie było: był jeden i ten sam człowiek, a gdyby osoby odprawiające nabożeństwo uczyniły były nawet zastrzeżenie w tym względzie — czego wcale w Warszawie nie uczyniono, — to zastrzeżenie takowe byłoby błahém i wydałoby się śmieszném w Rzymie. Ale pośmiertne dwojenie hr. Cavoura i takie rozgatunkowanie jego indywidualności nie miałoby prawdopodobieństwa za sobą wtedy nawet, gdyby było możliwém. Właśnie to „mąż narodowy“ w Machiawelu II. „narodowość“ swą zasadzał na zjednoczeniu Italji pod berłem Wiktora Emanuela i na ograbieniu kościoła, na pozbawieniu Namiestnika Chrystusowego stolicy jego, ba, ostatniego przytułku, na wtłoczeniu świeckiego jarzma na tę namaszczoną i najświętszą głowę starca, przed którym ludzkość klęka, a któremu Bóg wcielony najuroczystszą z obietnic swoich uczynił. Hr. Cavour, gdy stanie przed sądem poważnéj i bezstronnéj potomności, stanie w całéj nagości występku i będzie uznan owszem za najmniéj „narodowego męża,“ bo za takiego, który się najdaléj odstrzelił od poprzedników swoich, od owych czcigodnych i świętych patryotów włoskich, począwszy od Danta, aż do Cezara Balbo i do hr. Rossi, którzy wielkość i szczęście ojczyzny swojéj li tylko w uszanowaniu dla Stolicy Apostolskiéj i w chwale jéj upatrywali. Potomność włoska wyrzecze się Kamila Kawura, tak jak go się zapierają duchy wielkich i nieśmiertelnych jego rodaków. Odludek ten przyszłości samotnie przybity zostanie do pręgierza, pod którym chciał Piusa IX. postawić, i panować będzie w historyi nad tłuszczą swych zwolenników, jak wierzchołki miast przeklętych nad martwym i pustym obszarem siarczystego jeziora. — Ale zresztą co nam do „narodowych mężów Italii“ hańbiących sprawę swoją w taki sposób? Czy chcemy koniecznie wszystkich męczenników naszych sprowadzić na równią hrabiego Cavoura czcąc go jednakowym obchodem? Dziwna rzecz, iż duchowieństwo warszawskie dotychczas szacowane i chwalone przez Ojca świętego, nie pomiarkowało się przecie, nie pomyślało nad tém wszystkiém, i zezwoliło na podobny obchód. — Gdyby nawet rozumowanie moje poczytywano za mylne, to sam skutek wystarczałby dla przekonania, iż mam słuszność za sobą: obchód za Cavoura, powtarzam, najgorsze sprawił wrażenie w Watykanie, a Polacy w Rzymie będący za Warszawian wstydzić się i upokorzenie cierpieć musieli. „Człowiek ten był najzaciętszym wrogiem Stolicy św. i Namiestnika Chrystusowego, powtarzali dostojnicy kościelni, a Polacy tak gorąco do wiary katolickiéj i do Papieża przywiązani, czynią religijne demonstracye na cześć tego, który kościół obdarł a Papieża chciał puścić z torbami!“ „Oj! nie obdzierać Ojca św. z tych krajów, ale wciąż inne dodawaćby mu powinni!“ mówił do mnie chłop nasz szczęsny Boroń, patrząc z Watykańskiego okna na ogromny obszar, co się przed nami rozciągał i ukazując ręką na uroczą włoską krainę. Krakowski kmiotek się nie zawiódł, a cała historja doczesnéj władzy Papieztwa mieściła się w jego tak prostéj a tak rzewnéj odpowiedzi. Gbyby wszyscy Polacy tak jak ten chłop myśleli, Stolica św. nie miałaby nigdy powodu do smutku, a Warszawscy karmelici nie odprawialiby nabożeństw za Cavoura, zostawując to Gavazzim i bratom Pantaleonom! —

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Gniezno** dnia 22. Lipca 1861. X. Weidner, pleban z Solca, zapisał dla Kościoła w Gołańczy legat na pamiątkę swego 25 letniego kapłaństwa, celem poratowania dusz wiernie zmarłych, a w szczególności Antoniego Preussa i Anny Elżbiety Klatt z domu Preuss w ilości 300 złp.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył na dniu 13. Czerwca r. b. zatwierdzić X. Trojanowicza, Plebana w Niechanowie, aktualnym Dziekanem Dekanatu Powidzkiego, a X. Assessorowi Ołyńskiemu polecił udzielić kommendę na kanonją kollegiaty św. Jerzego w Gnieźnie, fundi Jerzykowo.

Na dniu 18. Lipca r. b. otrzymali instytucyą kanoniczną na beneficia X. Franciszkowski w Strzelcach, X. Weidner w Solcu, X. Łęgowski w Dzwierznie, X. Stojanowski w Korytach, X. Beissert w Zdunach, i X. Kalisz w Gniewkowie.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań** dnia 24. Lipca 1861. Duchowieństwo dekanatu Śmigielskiego odbyło tegoroczną kongregacyą dekanalną, przypadającą z porządku w Buczu, a to na dniu 15go Maja r. b., na którą wszyscy kapłani tego dekanatu bez wyjątku przybyli.

Obrzęd ten rozpoczęto od odśpiewania wigilii, po których ukończeniu odprawił Mszą żałobną miejscowy kommendarz JX. Wołyniec za braci zmarłych w dekanacie, a reszta duchowieństwa odbyła spowiedź św.

Po ukończoném żałobném nabożeństwie, odśpiewał Proboszcz z Przemenitu JX. Grabiński mszą św. o Duchu św., wśród któréj JX. Leszczyński, kommendarz z Osieczny, przemówił do zgromadzenia o darach Ducha św. i o różnych sposobach, któremi na serca ludzkie działa. — Po odśpiewaniu Veni Creator i wyniesieniu uroczyście Sanctissimum do zakrystyi, zagaił pleban z Goniembic i Dziekan dekanatu, JX. Theinert, posiedzenie przemową w języku łacińskim, poczém przystąpiono do wyboru urzędników dekanalnych, rozbioru kwestyi w 6ciu pąktach podanych, po rozwiązaniu których rozjechali się zgromadzeni.

Również na dniu 15. Maja r. b. odbyła się kongregacya dekanatu Obornickiego w Kiekrzu, któréj przewodniczył właściwy Dziekan JX. Dalski, proboszcz z Obornik. Zebrane, prócz czterech członków uniewinnionych słabością i ważnemi interessami, duchowieństwo tego dekanatu, rozpoczęło uroczystość tę nabożeństwem żałobném za dusze zmarłych w dekanacie konfratów odśpiewawszy wigilije, wśród których JX. Dalski odprawił mszą św. de requiem i processyą żałobną.

Po ukończeniu nabożeństwa żałobnego odbyło duchowieństwo spowiedź św. Nareszcie JX. Osłowski, kommendarz kościoła w Chojnicy, wyszedł ze mszą św. de Spirito Sancto, wśród któréj powiedział kazanie JX. Zientkiewicz, kommendarz z Obiezierza z textu:

„I. Petri 5, 2, poscite qui in vobis est gregum Dei, providentes non coacte, sed spontanie secundum Deum; neque turpis luci gratia, sed volontarie.“

Po ukończonym obrzędzie kościelnym, wyniesieniu processionaliter Sanctissimum i oddaleniu zgromadzonego ludu, jako i powtórnym zgromadzeniu się Duchowieństwa w kościele, zagaił posiedzenie JX. Dziekan Dalski stósownem przemówieniem i przewodniczył zgromadzonym duchownym w naradach dekanalnych, po których ukończeniu rozjechano się.

W skutek odezwy Władzy duchownéj z dnia 17. Lipca r. b. zostało Dominium w Rusku powtórnie wezwanym do prezentowania Xiędza na toż Beneficium, ponieważ JX. Muszyński, któremu Dziedziczka Ruska ofiarowała prezentę na tę plebanią, otrzymawszy przeznaczenie do Węglewa, w Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj, od swego poprzedniego zamiaru odstąpił.

Przychodzi mi w końcu smutną głosić wiadomość. JX. Józef Klawiński, pleban w Parkowie, i Dziekan dekanatu Rogozińskiego po dość długiéj chorobie, na dniu 20. Lipca r. b. zakończył swój żywot doczesny. Zmarły urodził się w Sławianowie, w obwodzie Regencyi Kwidzyńskiéj, dnia 1. Marca 1802 r. W pierwszych początkach swéj młodości uczęszczał do szkoły, jaka podówczas urządzoną była w Murowanéj Goślinie, dokąd rodzice jego w kwartał po urodzeniu Józefa przesiedlili się.

W roku 1816 oddanym został do szkół w Poznaniu, 1go Września 1821 rozpoczął swój zawód duchowny w Seminarum Poznańskiém.

Dnia 12. Czerwca 1824 wyświęcono go na Subdyakona a 18. Grudnia t. r. na Dyakona, zaś 19. Marca 1825 na kapłana. Wszystkie te święcenia otrzymał w Gnieźnie z rąk ś. p. ówcz sowego Biskupa Suffragana JX. Marcina Siemieńskiego, Administratora Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj.

Po wyświęceniu przeznaczonym został na dniu 30. Marca na Wikaryusza do Golejewka, gdzie przez lat 5. (t. j.) do roku 1830 z chlubą urzędował. Otrzymawszy 18. Września t. r. prezentę na plebanią w Parkowie, a 11. Października 1832 instytucyą kanoniczną, pozostał na téj posadzie aż do swego zgonu. W roku 1852 powierzyła mu Władza duchowna urząd Dziekana dekanatu Rogozińskiego, który z zadowolnieniem Władzy i Duchowieństwa sumiennie wykonywał. Jeżeli o którym kapłanie powiedzieć można, że dopełnił swego posłannictwa, to niezaprzecznie o X. Klawińskim, który przez ciąg swego wzorowego życia pełniąc z wszelką gorliwością obowiązki swego powołania, nie ubiegał się za dostojeństwami i lepszym bytem, lecz owszem, zaprzestawał na stanowisku, do jakiego powołany został, doznając w tém nagrody i pociechy, że parafianie jego, których przez 31 lat nauczał i im przewodniczył, kochali go i szanowali jako ojca duchownego. Wiele by tu było do pisania o cnotliwém i Bogobojném życiu zmarłego, lecz niechaj bliższe szczegóły świadomsze i zdolniejsze pióro określi.

DIECEZYA SANDOMIERSKA.

Z No. 132/383 — Kopia.
Wydział Wyznań.

Warszawa dnia 1/13. Kwietnia 1861.

Dyrektor Główny
Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do JWJX. Biskupa Diecezyi Sandomirskiéj.

Doszło do wiadomości JO. Księcia Namiestnika, że w dniu 27. Marca 8. Kwietnia r. b. Zakonnik Zgromadzenia XX. Bernardynów w Radomiu, Xiądz Kozierowski, miał w tamecznym kościele kazanie w duchu rewolucyjnym, i w słowach tak mocnych, że lud prosty pod wrażeniem onych wyprowadzał ztąd wnioski i przypuszczenia wprost przeciwne Rządowi.

Według zakommunikowanego JW. Panu przy odezwie mojéj z dnia 29 Marca 10. Kwietnia r. b. No. 110 postanowienia Rady Administracyjnéj daty 27. Marca 8. Kwietnia r. b. Xiądz Koziorowski jako winny spowodowania powyższém kazaniem wzburzenia umysłów, mogącego sprowadzić zbiorowe manifestacye, podlegałby oddaniu pod sąd i ukaraniu według art. 8 rzeczonego postanowienia.

Wstrzymując się wszakże na ten raz z użyciem powyższego środka, zobowięzuję JW. Pana, abyś odniósł się do Prowincyała Xięży Bernardynów względem wydania na Xiędza Kozierowskiego wyroku zamknięcia w domu Demerytów na Łyséj Górze, i następnie wyrok takowy wprowadził w wykonanie, nie czekając akceptacyi onego przez Kommissyą Rządową. Doniesienia o skutku oczekiwać będę.

Podpisano **Wielopolski. Margrabia.**

Kopia odpowiedzi.
No. 657.

Sandomierz dnia 18/30 Kwietnia 1861. r.

Biskup diecezyi Sandomirskiéj
do JW. Dyrektora Głównego prezydującego w Kommissyi Rządowéj wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego.

Stósownie do reskryptu JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komm. Rwéj z dnia 1/13 Kwietnia r. b. No. 132/383 w przedmiocie kazania mianego przez X. Kozierowskiego, członka zgromadzenia XX. Bernardynów w Radomiu, mam honor donieść, że tenże reskrypt w kopii wierzytelnéj przesłałem X. Prowincyałowi rzeczonego zgromadzenia w Rodecznicy. Zarazem jednak widzę potrzebę nadmienić, że na zasadzie kardynalnego prawa: „Neminem captivari permittimus, nisi jure victum,“ i od najdawniejszych czasów praktykującego się zwyczaju na nikogo wyrok ferowanym być nie powinien, dopóki wprzód o występek przekonanym nie będzie. Jeżeli zatém JW. Pan zechce zarządzić potrzebne w tym przedmiocie „mixti fori“ śledztwo, Ja powiadomiony o tém wydeleguję z swéj strony Członka, i powiadomię Prowincyała XX. Bernardynów, ażeby przez siebie lub upoważnioną ze zgromadzenia swojego osobę takowemu śledztwu attentował. W miarę zaś udowodnionego występku wyrok wydanym być może na mocy praw przed spełnieniem czynu swoją moc mających, nowe bowiem postanowienie za przeszłość obowiązywać nie powinno.

Podpisano **Józef Biskup.**

No. 110/268.
Wydział Wyznań.

W Warszawie dnia 29. Mara 10. Kwietnia 1861. r.

Dyrektor Główny
Prezydujący w kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego. Do JWJX. Biskupa Diecezyi Sandomirskiéj.

Rada Administracyjna Królestwa pragnąc zapobiedz nieporządkom, jakie w obecnych chwilach z tłumnego zbierania się ludności przez złych ludzi poduszczanéj wynikają, i zapewnić bezpieczeństwo i spokojność mieszkańcom kraju, na dniu 27. Marca 8. Kwietnia r. b. wydała za Najwyższém upoważnieniem postanowienie, zabraniające wszelkich zebrań czyli zbiegowisk na ulicy lub w drodze publicznéj i zarazem oznaczające kary tak na zbierających się, jako też namawiających do tego rodzaju zebrań.

Postanowienie to przesełając JW. Panu w kopii, znajduję potrzebę oświadczyć Mu ze strony mojéj co następuje: Do rzędu zebrań zakazanych należą wszelkie zgromadzenia się ludności na miejscach do użytku publicznego służących, jakiemi są ulice i drogi publiczne — tym czasem mają miejsce zebrania ludności przy spełnianiu obrządków religijnych, mianowicie przy processyach z jednego do drugiego kościoła, lub w pewnych obrębach zewnątrz kościołów przy pogrzebach i innych pochodach religijnych. — Rząd rozciągając troskliwość swoją nad wolnością wykonywania wszelkich obrządków kościelnych, nie tamuje bynajmniéj powyższych obchodów, i nie wzbrania ani processyi, ani innych pochodów

religijnych, jeżeli te wypływają z przepisów kanonicznych lub rytuału kościelnego, a nie z jakiegoś upodobania lub chęci, mających zamiar uczynić z obrządku religijnego manifestacyą ludową. Nie tamuje również obchodów pogrzebowych, lecz w ogólności mieć chce, aby wszelkie obchody, jakie na przepisach kościelnych są oparte, wypływały zawsze z inicyatywy duchowieństwa, i pod Jego przewodnictwem odbywały się, i aby przełożeni czy to kościoła, z którego obchód ma się rozpocząć, czy też duchowieństwa, mającego przewodniczyć obchodowi, uwiadamiali wprzód władzę policyjną miejscową o mającym nastąpić obchodzie dla przedsięwzięcia stósownych środków dla zachowania porządku i spokojności publicznéj, i nieuważaniu tegoż obchodu za zebranie lub zbiegowisko przez rząd zakazane.

Bywają jeszcze w niektórych miejscowościach zebrania ludu dla wykonania śpiewów przy figurach stojących na placach, lub przed kościołami, którym duchowni nie towarzyszą, i tém samém nie przewodniczą, ale lud sam takowe wykonywa.

Zebrania te i śpiewy, jako bez duchowieństwa dokonywane, a tém samém z przepisów kanonicznych niewypływające, pozbawione będąc zasady innym obrządkom religijnym służącéj, nie mogą być cierpiane, i jako takie za zebrania postanowieniem powyższém zakazane uważane być muszą. —

Zdarza się nadto niekiedy, że w kościele, zwłaszcza większych rozmiarów, ludność w znacznéj liczbie zebrana wychodząc po skończoném nabożeństwie na raz jeden tłumnie z kościoła, mogłaby dać powód władzy policyjnéj do uważania jéj za zebranie, mające na celu rozpocząć pochód zakazany, jako bez jéj uprzedzenia przedsięwzięty. Aby tego uniknąć, przełożony kościoła winien zgromadzoną ludność w kościele poinformować, aby nie razem, ale małemi partyami wychodziła z kościoła, i nie zatrzymując się przed kościołem, zaraz w różne strony rozchodziła się, i tym sposobem nie formowała choćby pozornego zebrania.

Nakoniec postanowienie powyższe przepisując formalności i środki, jakich władze policyjne używać mają do skłaniania zbiegowisk, aby się rozeszły, oznaczają kary tak na tych, którzy do ich zebrania podburzają, czyli namawiają, jako też na tych, którzy są ich uczestnikami, i na wezwanie władzy nie ustępują.

Przypuszczać nie chcę, aby duchowni jako przewodnicy ludu, pod względem religijnym, i nauczyciele zasad Jezusa Chrystusa za główną podstawę miłość chrześcijańską i zgodę powszechną mających, mogli być uczestnikami zbiegowisk przedsiębranych dla wzburzenia ludności i naruszenia spokojności publicznéj, a tém mniéj, aby do takowych namawiali ludność, i dla tego też jestem przekonany, że duchowieństwo bacząc na szczytne swoje powołanie, którego podstawą jest miłość i zgoda, nieomieszka w każdym razie dołożyć wszelkich starań i środków do uspokojenia wzburzonych umysłów: a przy zbiegowiskach, jeżeliby gdzie mogły mieć miejsca, do skłonienia błądzących do spokojności i rozejścia się. — Lecz gdyby pomimo to znaleźli się duchowni, którzyby w czasie kazań, lub przy nauce kościelnéj, któréj celem powinien być jedynie wykład zasad religijnych, wdawszy się nierozważnie w przedmiot zupełnie obcy religii, przez niedosyć gruntowne pojęcie i tłomaczenie onego, dali powód ludności do jakiego nieporządku, lub wzburzenia zakłócającego spokojność publiczną, i tém samém do zebrania noszącego na sobie charakter zbiegowiska zakazanego, albo którzyby bez upoważnienia władzy rządowéj ogłaszali i tłomaczyli czy to postanowienia rządu, czy też jakiekolwiek uchwały przez kogo bądź wydane, a dotyczące stósunków cywilnych, pociągnąć mogące za sobą wzburzenie lub zbiegowisko, tacy uważani będą za pobudzających i namawiających, o jakich artykuły 6. i 8. powyższego postanowienia traktują. —

Proszę zatém JW. Pana, abyś te moje objaśnienia i uwagi zakommunikował duchowieństwu tak świeckiemu, jako też zakonnemu diecezyi pod Jego zarządem zostającéj, i zobowiązał toż, aby do takowych ściśle stósowało się, a następnie okólnik swój w odpisie nadesłać mi raczył.

Podpisano. **Wielopolski.**

No. 2916/1296.
Wydział Wyznań.

Warszawa dnia 25. Maja 6. Czerwca 1861. r.

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego do JWJX. Biskupa diecezyi Sandomirskiéj.

Z powodu otrzymywanych wiadomości: że wielu duchownych diecezyi Sandomirskiéj przy teraźniejszych okolicznościach pozwalało sobie publicznie w kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykać w różny sposób przedmiotów politycznych, i występować nieprzychylnie przeciwko rządowi, a nawet obudzać w ludzie chęć do zaburzeń i niespokojności, kilkakrotnie już wzywałem JW. Biskupa o zabronienie duchowieństwu powierzonéj Mu diecezyi takiego szkodliwego dla ogółu postępowania, mogącego ściągnąć na wykraczających surową odpowiedzialność, a prócz tego z powodu odbywanych po kościołach śpiewów rewolucyjnych, prosiłem JW. Pana o zalecenie temuż duchowieństwu przedsiębrania z Jego strony wszelkich środków w celu niedopuszczenia takich śpiewów w świątyniach. Zdaje się wszakże, że rozporządzenia wydane w tym przedmiocie przez JW. Biskupa musiały być albo za słabe, albo też nad wykonaniem onych władza diecezalna nie rozciągnęła należytéj kontroli, skoro podobne uchybienia mają dotąd miejsce nie tylko w różnych kościołach diecezyi Sandomirskiéj, lecz i w samym Sandomierzu pod bokiem JW. Pana.

Według bowiem świeżo otrzymanych w drodze urzędowéj doniesień, w tamecznym kościele katedralnym na nabożeństwie odprawianém codziennie po południu, na którém zwykle zbiera się wiele ludu i duchowieństwa, ciągle bywają śpiewane pieśni nabożne treści rewolucyjnéj, co także praktykuje się i w innych tamecznych kościołach. Xięża i alumni seminaryum, a nadto duchowieństwo jawnie z ambon miewa kazania w duchu rewolucyjnym i podburzającym przeciwko rządowi.

W ogólności według tychże doniesień duchowieństwo diecezyi Sandomirskiéj przez swoje burzliwe kazania i mowy przyczynia się najwięcéj do utrzymywania między tameczną ludnością przesadzonych nadziei względem przyszłości tutejszego kraju, rozdrażnia umysły przeciwko rządowi, i może nawet spowodować przez to zaburzenie między ludem wiejskim.

W skutek więc otrzymanego w tym przedmiocie reskryptu JWgo zarządzającego służbą cywilną w Królestwie polskiém zawiadamiając o powyższem JW. Biskupa, i zwracając Jego uwagę na szkodliwe następstwa, jakie z podobnego postępowania duchowieństwa dla Niego samego i dla ogółu wyniknąć mogą, proszę najmocniéj JW. Pana, abyś skutecznie wpłynął na toż podwładne sobie duchowieństwo dla odwrócenia złego, i abyś swoją powagą zapobiegłszy ponawianiu się podobnychże uchybień ze strony duchownych, nie zmuszał władz do przykréj konieczności występowania przeciwko przekraczającym na drodze karnéj.

O środkach, jakie w tym przedmiocie przez Waszę Excellencyą przedsięwzięte zostaną, zechcesz mię JW. Pan zawiadomić.

Podpisano **Wielopolski.**

Kopia do No. 560.

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego. dnia 26. Kwietnia 8. Maja 1861. roku. No. 560/1160 do JWJX. Biskupa diecezyi Sandomirskiéj.

Kommunikując JW. Panu postanowienie Rady Administracyjnéj z daty 27. Marca 8. Kwietnia r. b. zakazujące tłumnych zebrań ludu na publicznych miejscach, miałem zaszczyt w reskrypcie z d. 29. Marca 10. Kwietnia t. r. oznajmić: że rząd wzbraniając zbiegowisk, nie ma zamiaru tamowania obrządków religijnych, z któremi połączone bywa zebranie ludu, jeżeli te wypływają z przepisów kościelnych, i są wykonywane wedle rytuału kościelnego z inicyatywy duchowieństwa i pod jego przewodnictwem, a nie z dorywczego wpływu osób hierarchii duchownéj, obcych w zamiarach rozbudzenia pomiędzy ludem idei przeciwnych rządowi, i tém samém zakłócenia spokojności publicznéj. Samo więc z siebie wynika, że skoro wykonywanie w taki sposób obrzędów religijnych zewnątrz kościoła nie podlega żadnemu ścieśnieniu, to tém bardziéj rząd nie pragnie wzruszać w czémkolwiek spełniania zewnątrz kościołów, czy to obrzędów religijnych, czy też supplikacyi i innych modłów w śpiewach przez duchowieństwo zanoszonych wspólnie z ludem w kościołach zgromadzonym, jeżeli te pod przewodnictwem duchownych wedle upowszechnionych zwyczajów i podług rytuału, w kościele naszym zaprowadzonego, odbywają się.

Dochodzą atoli teraz do rządu wiadomości, że od niejakiego czasu, po różnych miejscach tutejszego kraju w kościołach katolickich po ukończeniu przez duchowieństwo zwykłego nabożeństwa, lud zgromadzony powodując się przykładem lub zachętą osób niespokojnych, a do hierarchii duchownéj nienależących i rządowi nieprzychylnych, sam rozpoczyna i śpiewa rozmaite dotąd w zwyczaju nie będące pieśni nabożne, zawierające w sobie modły i myśli przeciwne władzy i porządkowi prawnie istniejącemu, co się przyczynia do wzburzenia umysłów.

Przed kilku dniami takie śpiewy miały miejsce w kościele parafialnym w mieście gubernialném Suwałki, a tameczny proboszcz wezwany przez miejscową władzę cywilną o zapobieżenie temu na przyszłość, przez ogłoszenie ludowi z ambony stósownego w tym względzie ostrzeżenia tłomaczył się: że według dawniejszych rozporządzeń rządowych takie tylko ogłoszenia z ambon publikowane być mogą, jakie władza diecezalna do ogłoszenia nadeśle. Administrator zaś diecezyi Augustowskiéj oświadczył: że co do zakazu śpiewania po kościołach takowych pieśni, nie otrzymał jeszcze od władzy przełożonéj żadnéj dyspozycyi. — Z tych więc powodów, jak nie mniéj z uwagi, że wszelkie podobne śpiewy i pieśni, jako niepokojące umysły, niedawnemi wypadkami rozdrażnione i podniecające lud do zaburzeń, w tém samém kary godne, pod żadnym pretekstem po kościołach śpiewane być nie powinny, i że do za-

pobierzenia upowszechnieniu się téj innowacyi, mogącéj sprowadzić zamieszanie i surowe środki repressyjne, władze duchowne najłatwiéj i najskuteczniéj przyłożyć się mogą, uznałem za konieczne prosić JW. Pana, abyś raczył wydać stósowne zarządzenie do duchowieństwa świeckiego i zakonnego diecezyi Sandomirskiéj, iżby wszelkiemi zależącemi od Niego środkami, tak z ambony, jak i przez inne w Jego mocy będące sposoby, postarało się nie dopuszczać odtąd w kościołach żadnych podobnych śpiewów i manifestacyi nieprzychylnych rządowi, i uwolniło tym sposobem władze od przykréj konieczności wydawania w tym przedmiocie dalszych rozporządzeń.

Polecenie, jakie w tym duchu do duchowieństwa wydane zostanie, JW. Pan raczysz mi w kopii zakommunikować — i ścisłego wykonywania onego przez duchowieństwo ze swéj strony przestrzegać zechcesz.

Podpisano **Wielopolski.**

p. o. Dyrektora kancellaryi (podpis nieczytelny.)

Kopia do No. 818 i 819.

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 21. Kwietnia 3. Maja 1861. roku. No. 491/1510 do JWJX. Biskupa diecezyi Sandomirskiéj.

Doszło do wiadomości J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, że w dniu 7/19 Kwietnia r. b. JW. Pan odprawiłeś w kościele katedralnym w Sandomierzu nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie w d. 27. Marca 8. Kwietnia wobec licznego zebrania duchowieństwa, urzędników, obywateli i ludu.

Mam zaszczyt oznajmić JW. Panu, że gdy nie było i nie jest życzeniem rządu, aby za poległych w dniu rzeczonym odprawiane były zbiorowe nabożeństwa publiczne, lecz ograniczono się jedynie na nabożeństwach cichych, pojedyńczych przez rodzinę lub krewnych zmarłego żądanych, zatém odprawione pod przewodnictwem JW. Pana w dniu 7/19 Kwietnia r. b. nabożeństwo było wprost przeciwne woli rządu. Aby zaś nadal wktórymkolwiekbądź kościele diecezyi pod zarządem JW. Pana zostającéj podobne zbiorowe nabożeństwa żałobne miejsca nie miały, zechcesz JW. Pan wydać odpowiednie w tym względzie do duchowieństwa zarządzenie.

Podpisano **Wielopolski.**

p. o. Dyrektora Kancellaryi (podpis nieczytelny.)

Kopia.

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 21. Kwietnia 3. Maja 1861. roku. No. 492/1536 do JWJX. Biskupa diecezyi Sandomirskiéj.

Doszło do wiadomości J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, że w kościele katedralnym w Sandomierzu od dnia otrzymania wiadomości o ostatnich wypadkach zaszłych w Warszawie, codziennie po południu zbiera się całe duchowieństwo, urzędnicy i mieszkańcy, którzy pomiędzy innemi modlitwami, śpiewają razem modlitwę treści nieprzyjaznéj rządowi;

że w dniu 6/18 Kwietnia r. b. w kościele parafialnym w Opocznie, przy liczném zebraniu ludu i obywateli ziemskich odprawione było pod przewodnictwem 15tu duchownych nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie, które trwało od godziny 7éj zrana do 2iéj popołudniu, po ukończeniu którego odbyto processyą przez miasto do figury Matki Boskiéj, gdzie śpiewano hymn o przywrócenie Polski,

że w kościele Bernardynów w Radomiu miewają miejsce kazania dotykające kwestyi politycznych, i w ogóle duchowieństwo kazaniami swemi podburza naród do działań przeciwko rządowi.

Odnosząc się oddzielnie do JW. Pana o przedsięwzięcie środków, aby śpiewanie po kościołach pieśni nie objętych rytuałem kościelnym i niepokojących umysły ostatniemi wypadkami rozdrażnione, nie miało zupełnie miejsca, i uprzedzając Go również oddzielnie, że odprawienie zbiorowych publicznych nabożeństw za poległych w Warszawie, nie jest zgodne z życzeniem rządu, mam zaszczyt wezwać JW. Pana, abyś na przywiedzione wyżéj postępowanie duchowieństwa zwrócił baczną uwagę, surowo zalecił Mu, iżby w kazaniach i naukach swych ograniczało się na wykładzie zasad religii, nie dotykając kwestyi politycznych, a tém bardziéj nie posuwało się do podniecania ludu przeciwko rządowi, gdyż takie działania duchownych zakłócające porządek i spokojność publiczną wywołać muszą ze strony rządu stanowcze środki zaradcze, i ściągnąć na winnych odpowiedzialność, określoną prawem względem podburzycieli do rozruchów i niespokojności.

Podpisano **Wielopolski.**

za Dyrektora Kancellaryi (podpis nieczytelny.)

Kopia do No. 724.

Dyrektor Główny

Prezydujący w Kommissyi Rządowéj Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego d. 10/12 Kwietnia 1861. r. No. 301/626 do JWJX. Biskupa diecezyi Sandomirskiéj.

Doszło do wiadomości J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, że od niejakiego czasu niektórzy duchowni katoliccy publicznie w kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykają przedmiotów politycznych: jedni zapominając, że kapłani z powołania swego winni być rozkrzewicielami pokoju i jedności, otwarcie obudzają w narodzie nienawiść, oddając pochwały zaburzeniom, i ganiąc środki przedsiębrane dla powściągnięcia takowych, inni usiłują zaszczepiać w narodzie nieufność względem rządu, i podburzać przeciw niemu.

Ponieważ podobne czyny przewidziane są prawem, i rząd z obowiązku swego nie może zaniechać środków, określonych przez prawo dla otrzymania społecznego porządku i bezpieczeństwa — przeto Jego Książęca Mość reskryptem z d. 6/18 Kwietnia r. b. No. 438 polecił mi zwrócić uwagę władz diecezalnych na przeciwne prawu postępowanie niektórych z duchowieństwa i na konieczność bezwłocznego przedsięwzięcia przeciw temu środków, oraz zawiadomić, że gubernatorowie cywilni, tudzież naczelnicy wojenni otrzymali polecenie, aby winni wykroczeń tego rodzaju, bez względu na ich stan, byli aresztowani dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności według całéj surowości prawa.

Przytém Jego Książęca Mość wyraził, że nie wątpi, iż dostateczném będzie uwiadomić władze diecezalne o takiém karygodném postępowaniu niektórych duchownych w celu, aby też władze z obowiązku prawdziwych zachowawców pokoju i miłości chrześcijańskiéj, starały się bezwłocznie zwrócić na drogę prawdy ludzi błądzących, którzy lekceważąc włożony na nich święty obowiązek, stają się sprawcami nieporządku i narażają Ojczyznę swą na działania siły zbrojnéj i wszystkie połączone z takowemi następstwa.

O powyższym reskrypcie J. O. Namiestnika zawiadamiając JW. Pana mam zaszczyt prosić Go, abyś wydał do podwładnego duchowieństwa stósowne ostrzegające rozporządzenia, i o tém zawiadomić mnie raczył.

Podpisano **Wielopolski.**

Dyrektor Kancellaryi (podpis nieczytelny.)

PIŚMIENNICTWO.

W Lesznie, nakładem Ebeckego Fryderyka, wyszły *Trzy powiastki dla młodzieży, X. Kanonika Schmidta*, przekładu *Szymona Baranowskiego*. Książeczka ta starannie wydana, przyozdobiona dość dobrą litografią, nie zbyt droga, ma stanowić pierwszy tomik biblioteki dla młodzieży. — Nie pierwszy to początek podobnego zbioru, widzieliśmy ich już bardzo wiele, ale wszystkim zbywało albo na wytrwałości albo na wzięciu powszechném. — Zkąd to pochodzi? — Powiemy wręcz: z braku powołania prawdziwego i zdatności do pism podobnych. — Pisma dla dzieci i dla ludu przeznaczonego nie powinny być przedmiotem spekulacyi albo rozrywką dla znudzonego próżniactwa. — Wielkiego i wyłącznego talentu do podobnego autorstwa potrzeba. Gdzie prawdziwy ukaże się talent, tam odrazowe i wytrwałe jest powodzenie i wzięcie. Dowodem tego *Jachowicz* i *Tańska*. Nie wskażemy obu za ideał piśmiennictwa młodego wieku, ale dotąd są u nas niezrównanemi jeszcze wzorami. — W niemieckiém piśmiennictwie X. Kanonik Chrystian Schmidt z Augsburga jest wzorem także dotąd jeszcze niezrównanym pisarstwa tego. U nas po Jachowiczu i Tańskiéj jeszcze nikt pióra w dziedzictwie nie przejął, wszystkie dotychczasowe próby pozostały daleko za wzorami. Dla tego wolimy dobre tłómaczenia już uznanych dobrych książek, jak mierności oryginalne, które nieraz dwuznacznie są oryginalnemi. — Jeżeli wydawnictwo Ebeckego będzie przedewszystkiém zwracało uwagę na nietłómaczone jeszcze rzeczy X. Schmidta, którego dzieła od całego świata są przyjęte za najlepsze książki do czytania dla dzieci, możemy je wtedy szczerze polecić. Tłómaczenie P. Baranowskiego, który już dał dobre dowody znajomości języka polskiego i dobrego uzdolnienia do przekładów, jest dobre. Książeczka licząca 151 stronnic, w okładce porządnéj oprawna w 12ce, kosztuje 2 Zł. p. 15 gr. — Nie wielka to summa, ale zdaniem i doświadczeniem naszém za wysoka jeszcze Im tańsza książka, tém zysk na niéj pewniejszy.

Do tego numeru Dodatek No. 10.